

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 12ym września r. b. przenieśliśmy redakcję i drukarnię „Orla Polskiego“ z pol. nr. 853 S. Front ul. pod nr. 225 N. 5ta ul.

Upraszamy więc Sz. Redakcję, które nam w zamian przysyłają swe pisma, jak również łaskawych korespondentów, aby nadal raczyli adresować:

„ORZEŁ POLSKI“
225 N. 5th str. Philadelphia.

„Orzeł Polski“ ORGAN URZĘDOWY I KOMPANII

Wolnych Pol. Strzeleów Kazimierza Puławskiego
W PHILADELPHIA.

ZARZĄD:

Leon Felemborg, kapitan i prezes.
Ludwik Rauchut, kasyer, w stopniu oficera.

Maksymil. Stawiński { opiekunowie
Jan Kołęda { kasy.

Piotr Kacała, sekretarz, w stopniu feldfebla

Zygmunt Wojnar, zast. sek., w stopniu feldfebla

Jan Szulaski, chorąży.

Jan Spólnik { opiekunowie
Wład. Zwierzyński { chorych

Posiedzenia odbywają się regularnie w każdą pierwszą sobotę miesiąca w sali ob. Hamra pod nr. 471 — 473 N. 3 str. róg Noble ul.

Wszelkie listy i korespondencje typograf. się towarzyszy, adresować należy na ręce sekretarza pod adresem: PIOTR KACAŁA, 236 Monroe ul.

„ORZEŁ POLSKI“

URZĘDOWY ORGAN KULKA DRAM TYCZNY.
IM. MICKIEWICZA.

L. Rauchut, prezes.
Teofil Wąsowicz, wice prezes.
Stanisław Krasnodębski, sekretarz.

Andrzej Rysztogi { opiekunowie
Paweł Szulc { kasy.

Posiedzenia odbywają się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca w domu ob. L. Rauchuta, pod nr. 428 Race ul.

Wszelkie listy dotyczące się towarzystwa należy adresować:

St. Kresnodębski
3225 James str. West Philadelphia.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich interesowanych, że z powodów odemnie niezależnych losowanie organów, które miało się odbyć dnia 16go b. m. o godz. 7j wiecz. w domu p. nr. 428 Race str. odłożył musiałem do dnia 7 listopada r. b. z szacunkiem

K. Bielawski.

Szczerze polecamy sz. Publiczności ob. Bielawskiego, gdyż człowiek ten, nie mogący dziś już zapracować na utrzymanie dla siebie i licznej rodziny, utracił bowiem nogę w fabryce przy pracy, w zupełności na poparcie zasługuje. Rodacy przeto uczynią prawdziwie miłosierny uczynek, jeśli kupią od niego biletu na mające się odbyć losowanie. Bilet kosztuje tylko 15 ct., a za tę sumę można wygrać szlachetny organ o podwójnych tonach wartości 150 dol.

POPIERAJĄCIE

„Orla Polskiego“.

TELEGRAMY.

Madryt, 15go września. Oficjalna depesza z Manili, stolicy wysp Filipińskich, donosi, że przewódzcy powstańców w Corvita zostali schwytani i rozstrzelani.

Jen. gubernator Weyler telegrafuje z Hawany, że dzisiaj rozstrzelano 51 powstańców, którzy byli uwięzieni w fortecy Cabanas i w zamku Morro.

Hawana, 15go września. Jenerał gubernator Weyler, lekając się objąć osobiście dowództwa nad armią, wywiera całą swą złość na bezbronnych i niewinnych obywatelach. Nie ma prawie dnia, w którymby nie aresztowano jakiego wybitnego obywatela... Ten los spotkał M. Viandi, obrońcę jenerała Sangilly dra Casuso, wybitnego lekarza i wielu innych. Jeżeli przeciw aresztowanym nie mile widzianym przez Weylera osobom, nie ma żadnych dowodów winy, to te fabrykują się zaraz na zawołanie. Występują fałszywi oskarżyciele i zarzucają aresztowanemu znoszenie się z powstańcami lub dopomaganie im materialnie. To już jest wystarczającym dla Weylera i jego pomagierów i zasadzają niewinnych na śmierć lub dożywotne więzienie. Tak samo postąpiono sobie i z Oskarem de Les Reyesem, wybitnym i wpływowym adwokatem. Nie było przeciw niemu żadnych dowodów winy, ale te sfabrykowano na poczekaniu i na ich podstawie sąd wojenny skazał zupełnie niewinnego człowieka na dożywotne więzienie w kolonii karnej w Cauce w Afryce.

Landyn, 15 września. „Plymouth Mercury“ twierdzi, iż otrzymał wiarogodną informację, że uplanowano znowu nową rzeź Armeńczyków, pozostałych w Konstantynopolu. Rzeczona rzeź ma nastąpić za dziesięć a najwyżej czternaście dni. Ten sam dziennik zapewnia, iż tych wszystkich Armeńczyków, których deportowano ze stolicy Turcji, wymordowano. Okrety, na których ich wywieziono z Konstantynopola, miały wewnątrz otwory i tymi rzucano wszystkich armeńczyków do morza. W całej Anglii duchowni wszystkich wyznań, ogłosili dzisiaj kazania, w których w ostrych słowach ganili okrutne rządy sułtana tureckiego i rzezie jego chrześcijańskich poddanych.

Berlin, 15 września. Obiegają tutaj pogłoski, że Rosya podniesie cła na rozmaite fabrykaty niemieckie, aby się zemścić za podniesienie cła w Niemczech na rosyjskie wywozowe towary. To podniesienie cła zostało zaprowadzone w skutek żądań niemieckich właścicieli wielkich obszarów gruntu (agrarjuszów.)

Paryż, 15 września. Depesza z Aden donosi, że tameczni urzędnicy portu zostali zawiadomieni, iż dwa niemieckie okręty wiozące broń, a przeznaczone do Zanzjbaru wpłynęły na Czarne morze. Urzędnicy ci otrzymali od rządu ścisłe rozkazy, jak się wobec tych okrętów mają zachować.

Paryż, 15 września. Niektóre z towarzyszących gazet powiada, że liczba osób ranionych w czasie byłego tam przed niedawnym czasem cyklo-u wynosi 150; 37 z nich odniosło ciężkie uszkodzenia, a 3 umrą zapewne.

Dr. D. A. Rosenthal
DENTYSTA

820 S. 5ta ul. Philadelphia

SPRAWOZDANIE

Komisarza Skarbu narodowego w Rapp. na Stany Zjedn. Pół. Am. za miesiąc sierpień 1896 r.

S-a J-a N. Y.	dol. 0.20
W. T.	20
Jan Pytel z Pullman zebrał	1.00
Jakób Hartwig z Mount Pleasant. Pa.	5.35
J. Brodziński, St. Louis, Mo., od Tow. Rzem. Pol.	2.50
Tow. Adama Mickiewicza, zebrał J. Gałczyński	4.00
Józef Błaszka, Chicago, zebrał (Tow. Miłoś. Nar. 2.31, na zabawie u p. Błaszki 70, u pp. Wołowskich 1.25)	4.16
F. Wiernicki z Pittsburga zebrał na imieninach p. Swierczewskiego	1.05
W. Górski z Wawerley, N. Y. na weselu pp. Gotowskich w Buffalo	1.25
J. Gdynia, St. Louis, od Tow. Jana III Sobieskiego	2.64
Polanus, Kalamanzoo, Mich.	50
Na weselu panny Leokadyi Ma karskiej i pana Jana Ciszewskiego zebrał p. K. Mahek	5.00
Za inicjatywę p. F. Zakrzewskiego, zebrano na chrzcinach u pp. Edwardów Bauer, prezesa gr. 110	2.30
Sokół Polski nr. VIII	2.21
K. Schmiedelhausen sekr. Oddziału w Buffalo, zebrał M. D. Barczykowski, podatek półroczny 25 ct., ob. W. Zawadzki, pod. półroczny 25 ct., na chrzcinach pp. Mellingerów zebrał ob. S. Sobkiewicz 2.50, ze skarbanki nr. 495 w „Czytelnicy polskiej“ wyjęto kwotę 82 ct., na imieninach ob. Judeckiego zebrał ob. S. Sobkiewicz za inicjatywę ob. J. Jędrasiaka 1.25)	5.07
A. Grodzicki, gr. 285	1.29
St. Styczński, pod. od grupy	50
J. Kowalski, zebrane od członków na posiedzeniu gr. 20	5.74
A. Szymoniak gr. 290	1.00
Emil Koltko, gr. 283	16
J. Jeziorański, gr. 218	32
Skarbanka nr. 612	2.00
„ „ 614	1.61
„ „ 912	22
Grupa 228	60
Na chrzcinach u pp. Kozaneckich, za inicjatywę p. A. F. Górskiego	55
Razem dol.	51.44
Stan 1go sierpnia 1896	14126.93
Stan 1go września 1896	14126.37
Wyraźnie dol. 51.44 wysłał przez bank Stenslanda „Milwaukee ave State Bank“ na ręce dyrektora Muzeum N. P. w Rapperswyli ob. Gałczyńskiego, 85 Boulevard Malesherbes, Paris, France. Chicago, Ill., 1 września 1896.	
Fr. H. Jablonski	
Komisarz skarbu n. p. na Stany Zjedn.	

Korespondencya.

Od pana L. Pierzchalskiego, tutejszego przedsiębiorcy pogrzebowego, otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich tych, którym służyłem dawniej w niezapomnianych chwilach, chowając ich ojców, matki, dzieci, żony i t. p., a którzy dotychczas należnego mi długu nie uiszcili, iż przystanę na połowę tej zapłaty, jaka była z góry umówiona, byle tylko z niemi zakończyć rachunek.

Obecnie czasy są ciężkie; los przedsiębiorcy pogrzebowego nie jest do pozazdroszczenia. Dostając zamówienie, musi on najpierw pokryć z własnej kieszeni wszelkie wydatki jak na powozy, opłatę gruntową, trumnę i t. p., zaś po pogrzebie nierzadko rodziny nie dostaje nic, prócz zapewnienia, że dług będzie spłacony.

Otóż kto z tych moich dawnych dłużników ma choć odrobinę sumienia, ten z pewnością przystanie na moją ofertę i pospieszy cześć przedziej załatwić rachunek.

Oferta ta dotyczy osób, które są załegłe nie spełnia rok. Zaś osoby które załegły są mi już więcej jak rok, raczą na siebie mi połowę złożyć na ręce swego proboszcza jako ofiarę na kościół.

Pamiętajcie Rodacy, że gdy zabraknie wam rodaka, ajrysza lub niemiec nie będzie wam czekał nie tylko przez miesiąc lub rok, lecz nawet jednego dnia nie da wam czasu, a wtedy sprawa będzie trudniejsza.

Bacznosc Rodacy!

PIERWSZE WIELKIE ZGROMADZENIE DEMOKRATYCZNE

odbędzie się

w niedzielę dn. 20go b. m. o godz. 3ej po pol. w domu p. nr. 428 Race str.

Uprasza się wszystkich bez wyjątku sz. Rodaków, aby przybyli na to zgromadzenie.

Szczególniej uprasza się wszystkich pp. członków b. Klubu Demokratycznego Nr. 1., aby bezwarunkowo stawili się w dniu oznaczonym, gdyż omawiane będą ważne sprawy.

Z szacunkiem

Komit.

WIELKA WYPRZEDAŻ

W SKŁADZIE OBUWIA

HALLAHAN

PO ZNIŻONYCH CENACH.

Dla Panien „Genuine Dongola“	tylko 95 ct.
„ „ Fine	warte 3.00 teraz 2.00
„ „ Oxford „ N. 2—3	„ 1.25 teraz 49
„ „ Opera	„ „ 1.19
„ „ Zwyczajne	„ „ 85
„ „ Russell	„ 1.50, 1.35 „ 95
„ Dziewczyn „	„ 1.00 „ 75
„ „ Dongola	„ „ 45
Dla Panów sznurowane, mocne podeszwy	„ 1.12
Dla Panów lakierki	„ 1.35
Dla chłopców mocne do szkoły	tylko 95 i 85 ct.

I. P. HALLAHAN

763 S. 2ga ul.

Wszyscy więc mający do niego jakiś interes raczą się zgłosić już na nowe mieszkanie.

Poszukuje się w bardzo ważnej sprawie p. B. Nęgórnowskiego, który przed kilku tygodniami wyjechał z Philadelphii. Kto o nim wie, proszę lub on sam, niechaj się zgłosi osobiście lub listownie do redakcji naszego pisma pod nr. 853 S. Front ulica.

Są do sprzedania bardzo tanio dwie mało używane maszyny krawieckie Singera. Wiadomości udzieli ob. L. Rauchut 428 Race ul.

Dra Diksa nowy wynalazek tak zwane „Diary mixture“. Bardzo pomocne to lekarstwo na biegunkę, biegunkę krwawą, darcie żołądkowe i łatwe słabości.

Bezpieczne i smaczne jest to lekarstwo uznane za najlepszy środek domowy i dobry na wszelkie zarodki biegunki.

Adres: 799 S. 2ga ulica.

We wtorek dnia 16 bm. odbyły się w naszym mieście wybory próbne na prezydenta. Z urny zwyciężył ko wyszli srebrni. Po wyborach rozpoczęła się prawdziwa wojna między złotymi a srebrnymi na Front ulicy. Szklanki i kufle lały w powietrzu jak grad, i nie jeden zagorzał zwoleńnik złota oberwał tego guza. Wreszcie przybył w liczbie 80ciu policjantów udało się przy pomocy pałek tłumy rozprędzić. Jedenastu przewoźców tej awantury odstawiono na stację policyjną, gdzie nazajutrz każdy z nich musiał zapłacić 5 dol. kary.

Polecamy sz. Publiczności polskiej nowo utworzoną cukiernię naszego rodaka p. Andrzeja Rysztogi pod nr. 781 S. Front ul. Znakomite ciasta, cukierki, lody, konfitury i wogóle wszelkie wyroby cukiernicze, można tam dostać po najtańszych cenach.

We czwartek o godz. 6ej rano, wybuchł przy ul. 4ej w fabryce zapalek firmy „Dyament Metch Co.“ wielki pożar. Zaalarmowana straż ogniowa przybyła wkrótce na miejsce i zajęła się ocaleniem sąsiednich budynków, gdyż o ratowaniu samej fabryki już i mowy być nie mogło, gdyż łatwo palne materiały, jak siarka i suche drzewo, nagromadzone w znacznej ilości, paliły się już na dobre. Ogień umiejscowiono dopiero około godziny 3ej po południu, a szkodę zrządzoną przezeń obliczają na 20.000 dol.

Na Trenton, N. J. i okolicę ustanowił p. Franciszka Węglińskiego, który ma prawo załatwiać wszelkie sprawy dotyczące gazety, oraz kolektować za takową. Upraszamy łaskawych czytelników, aby raczyli popierać naszego zastępcę.

Na Reading, Pa. i okolicę wyznaczył głównym agentem p. F. Kaźmierczaka, 526 Minor str., któremu powierzamy kolekturę i wogóle załatwianie wszelkich interesów naszego pisma. Upraszamy sz. Czytelników o poparcie naszego zastępcę.

THE WEEKLY
ORZEŁ POLSKI
PUBLISHED
EVERY FRIDAY.
L. RAUCHUT & CO.
PUBLISHER.
225 N. 5th str.
Philadelphia Pa.

The best Polish Weekly Paper in the State
Representing the interests of over 2,500,000
Poles living in the United States.
Subscription 1.50 cts. per Annum

Entered at the Post Office of Philadelphia as second class mail matter.

ORZEŁ POLSKI

WYCHODZI JEDEN RAZ NA TYDZIEŃ

W PIATEK

O cenach ogłoszeń dowiedzieć się można
w redakcji 853 S. Front St.

Korespondencje dotyczące się administracji
oraz wszelkie pieniądze przysyłać
należy pod adresem:

L. RAUCHUT Co.

225 N. 5TH STR.
Philadelphia, Pa.

Wielka klatwa.

Z powodu wielkiej klatwy, w
jaką popadł ks. Stanisław Stoj-
ałowski, pisze w „Lwowie” wychodzą-
cy „Przebieg”.

„Na ks. Stojalowskiego rzuc-
ona została wielka klatwa kościelna.
Taką hańbą nie okrył się żaden ka-
plan katolicki w Polsce od chwili
przyjęcia przez nią wiary chrześci-
jańskiej.

Tę smutnej sławy oszczędziły
dotychczas losy, ażeby w tonie
włoskiego znalazł się
heretyk, występujący zuchwale, a ja-
wnie przeciw zasadom naszej wiary
św. tak dalece, że najwyższa władza
kościelna, wyczerpując wszystkie
środki, za pomocą których można
by przyprowadzić go do opamiętania
się, widziawszy się zmuszoną wyłą-
czyć tego złąkanego kapłana ze społeczności
wiernych. Dopiero ks. Stojalowski
wzbogacił dzieje nasze o tę smutną
kartę. Zasiępienie jego nie miało
zaiste granic, długo drwił sobie ze
wszystkich kar kościelnych, czem
większa kara go spotykała, tem na-
miejtniej występował przeciw powa-
dze władz kościelnych, nawet tak da-
leko posunął swoje zachowanie, że
obłożony interdyktem, odprawił
świętokradzkie msze ku ogólnemu
zgorszeniu. Mając wrota kościołów
przed sobą zamknięte, urządził ołtarz
w pierwszej lepszej chatupie
chłopskiej na stole, na kufrze i tam
przybrany w ornat, poważał się od-
prawiać ofiarę św., choć miał to wy-
raźnie zabronione. Ostatnią taką
świętokradzką mszę odprawił w do-
mu pewnego szewca w osadzie Kuli-
kowie.

Nareszcie przebrała się miarka.
Przed tygodniem otrzymał konsy-
storz tutejszy od kongregacji św. u.
rządu inkwizycji dekret, rzucający
wielką klatwę na ks. Stojalowskiego.
Ułożenie wyroku na piśmie poruczo-
no ks. kanonikowi Zabłockiemu, zna-
komitemu znawcy prawa kanonicz-
nego.

Jak się dowiadujemy, wyrok
ten orzeka wyraźnie, że każdy wier-
ny katolik unikać ma wykłętęgo ka-
plana. Jeżeli ks. Stojalowski po-
jawiał się w jakim kościele, wówczas
kapłan ma go wezwać do opuszcze-
nia świątyni, a gdyby nie usłuchał
wezwania, wówczas kapłan ma opu-
ścić kościół. Rozumie się samo przez
się, że nie wolno dotknąć ekskomu-
nikę księdza ani mszy św. odpra-
wiać, ani żadnych Sakramentów u-
dzielać, chyba konającemu — odpa-
da on od wszelkich beneficjów, od

godności kościelnych, od wszelkiej
władzy i jurysdykcji.

Dodać należy jeszcze, że klatwa
rzucana na ks. Stojalowskiego jest
klatwą wielką, w szerszym znaczeniu
t. zw. „ekskomunikacja latae senten-
tiae”. Papież Marcin V podzielił
wykłątych na dwie kategorie, to jest
na takich, których towarzystwa uni-
kać trzeba (vitandi) i takich, którzy
mogą być w towarzystwie cierpieni
(tolerati). Do tej drugiej kategorii
należą ci, o których w wyroku wła-
dzy kościelnej nie wspomniano,
że należy ich unikać, w dekrecie jed-
nak tyczącym się ks. Stojalowskiego,
użyto wyraźnie słowa „vitandus”, to
znaczy, że każdy wierny katolik ma
go unikać.

O tej samej sprawie pisze „Sto-
wo Polskie” pod tytułem: „Koniec
ks. Stojalowskiego”.

„Grom, który padł z Rzymu na
głowę ks. Stojalowskiego, zamyka
chyba w katolickim kraju i narodzie
publiczną działalność demagoga w
sutannie. Urodzony na kaznodziej-
i pisarza ludowego, który mógł nieść
wiarę i światło tam, gdzie inni tra-
fić nie umieli, który umiał działać na
masy i mógł podnosić, uszlachetniać,
porwać, który mógł oddać ogromne
usługi w pracy nad podnoszeniem,
poliszczeniem, uobywateleniem ludu,
a którego namiętność, egoizm, pycha
zrobiły nareszcie prostym trucicielem
tego ludu i zawiodły aż do kultu ca-
ryzmu, został przez Rzym wykłąty”.

SMIERC POD BATAMI.

Korespondent łódzki „Przebie-
gu Wszelch” pisze:

„Wszystko, co nosi uniform,
czczonem jest służalczo. To też wła-
dze pozwalają sobie teraz wszystkie-
go.

W połowie czerwca rb. zdarzył
się następujący fakt:

Pomocnik komisarza, Pilipenko
spozostawiając na ulicy Piotrkowskiej
kobietę, sprzedającą mleko, zawa-
żał ją do opuszczenia miejsca, na
którym sprzedawać nie wolno, a gdy
go nie usłuchała, rozkazał stróżowi
domu, przed którym to się działo,
wylać babie mleko.

Gdy ten rozkaz nie usłuchał,
Pilipenko uderzył go w twarz; stróż
jednak obelgi puścić płazem nie ze-
chciał, wskutek czego wywiązała się
bójka. Przybyli na pomoc policy-
janci zawlekli stróża do cyrkułu i
tam kazali go bić kozakom.

Pod batami człowiek ten sko-
nał, lecz oni zostawili go w celi, u-
dając, że o tem nie wiedzą, dopiero
żona stróża, przyszedłszy w południe
do męża, gdy została do zajmowanej
przez niego celi wpuszczoną, narobiła
krzyku. Komisja lekarska, po
zbadaaniu trupa orzekła dosłownie:
„umier po starości” (zmarł ze staro-
ści.)

NIESZCZESLIWY WYPADEK.

Niedaleko Spitzbergu udało się
czterech myśliwych łódka na polo-
wanie na foki, a gdy jeden z nich,
urząwszy fokę, rzucił na nią harpu-
nem, do którego przymocowaną była
lina, raniona foka zwróciła się roz-
wściekła przeciw łódce i wbiła po-
tężne kły w jej przednią część.

Jednemu z myśliwych udało się
zepchnąć fokę z łódki, lecz ta rzuciła
się ponownie na nią i skutkiem cię-
żaru swego cielska przewróciła ją.
Myśliwi wpadli do morza.

Z wielkim wysiłkiem wydostali
się jednakże na wierzch przewróco-
nej łódki, lecz nadaremnie, gdyż roz-
bestwione zwierzę napadło ponownie
na nich i zepchnęło ich do wody.

Skutkiem tego utonęło trzech
myśliwych, podczas gdy czwarty zdo-
łał się uratować.

Także zmarły badacz bieguna
północnego Astrup podaje w swem
dziele o wyprawie Peary'ego do pół-
nocnej Grenlandy ciekawe szczegóły
o niebezpieczeństwie, grożącym ze
strony żranych fok.

Czterech członków wspomnia-
nej wyprawy wyruszyło w zatoce wie-
lorybiej na polowanie i postrzeliło

fokę, która leżała na krze lodu, wy-
grzewała się na słońcu.

Ku największemu zdziwieniu
ujrzeli się oni naraz otoczeni przez
kilkadziesiąt fok, które rycząc i sa-
piąc, usiłowały klami zahaczyć się
łódki.

Tylko dzięki szybko strzelają-
cym karabinom, zdołali myśliwi u-
niknąć bliźszego zetknięcia się z nie-
proszonymi gośćmi.

Tym sposobem postradało daw-
niej życie wielu myśliwych, polują-
cych na foki.

Na Spitzbergu i wyspie nied-
wiedziej gnieździły się foki w daw-
niejszych czasach w niezliczonej licz-
bie, ale skutkiem nadmiernego tę-
pienia znajduje się ich tam już nie
wiele.

PAŁAC RUCHOMY.

—o—

Wielką atrakcją paryskiej wy-
stawy międzynarodowej w r. 1900ym
ma być obmyślony przez inżyniera
Devic pałac ruchomy. Będzie to bu-
dynek w postaci wieży sześciokątnej,
wysokości 115 metrów, której szkie-
let wewnętrzny będzie z żelaza, scia-
ny zaś zewnętrzny z niklu, gliny
porcelany, fa ansu, szkła. Wieża
dzieli się na cztery części, z których
pierwsza i druga każda pięciopiętro-
wa i trzecia sześciopiętrowa dostępne
będą dla publiczności. Czwartą skła-
da ośm pięter, z których jednak tyl-
ko trzy niższe będą otwarte dla zwie-
dzających. Wszystkie te piętra prze-
znaczone będą na zakłady, mające
przyciągać publiczność. Oświetlenie
elektryczne na olbrzymią skalę, bo
składające się z 20.000 lamp łuko-
wych, wydatniać będzie wieczorem
wszystkie kontury wieży, jej kolu-
mny, posagi, fryzy, kapitele, co wszy-
stko ma być wykonane z kryształów
barwnych, na szkieletach metalo-
wych. Wnętrze będzie wież strza-
ła, stanowiąca pięć pięter najwyż-
szych.

U dołu strzały znajdować się
będzie zegar. Gdy wskazówki zega-
ru pokażą, że upłynęła godzina, o-
tworzą się drzwi, znajdujące się obok
i wyjdzie 12 postaci mechanicznych,
przedstawiających drukarstwo,
telegraf, aerostatykę i t. d. Nad ze-
garem mieścić się będą organy po-
tężne, wprawiane w ruch przez mo-
tor pneumatyczny, a po nad niemi
dzwonica złożona z 6-tych dzwonów.
Wreszcie na szczycie strzały mieścić
się będzie kogut, oświetlony w nocy
1200 lampkami żarowymi, bijący
skrzydłami i pięjąc co godzina.

Najciekawszem jednak będzie
to, że cała wieża spoczywa na potęż-
nym filarze, obracającym się za po-
mocą otworu wodnego w około swej
osi w ciągu godziny. Ruch ten wol-
ny, a więc niezachodzący dla osób znaj-
dujących się na wieży, pozwoli im
jednak obejrzeć w ciągu godziny ca-
łą panoramę wystawy Paryża, nie
ruszając się z miejsca.

MENELIK U SIEBIE.

Teraźniejszy władca Etyopii,
Menelik II. jest na najlepszej drodze,
aby zostać Europejczykiem. W Ad-
dis Abada (dosłownie: „Nowy
kwiat”), niedaleko starej stolicy Au-
tuto, wybudował dla niego inżynier
szwajcarski i minister dworu, Alfred
Ilg, nową rezydencję, tuż przy źró-
dłach gorących, które w odległości
10 minut od pałacu, od roku 1892
rok rocznie po kilka tygodni toczą
swe wrzące wody u stóp obozują-
cego w bliskości obozu cesarskiego. Me-
nelik II. naśladuje sielski tryb życia
Karola Wielkiego w Akwizgranie.
Resztę czasu spędza on chętnie, ja-
ko prawdziwy Abisynczyk, na sto-
kach gór, siedząc wicherów stepo-
wych, a Ilg postarał się o to, aby ce-
sarz jak najwięcej używał zdrowego
górskiego powietrza. Nowe budynki
dworskie w Addis Abada wznoszą
się na wzgórzach, a z wieży Sagane-
tu, ozdobionej zegarem, odzywa się
regularnie ostry głos dzwonu, bijące-
go godziny i kwadransy, jak w ma-
łych niemieckich miastach. Menelik
przebywa zwykle wraz z swą drugą

żoną Taitu w wysokim dwupiętro-
wym „Elfinje”, którego ściany dre-
wniane pokrywają tapety niebieskie,
czerwone i złote. Największą spra-
wia cesarzowi przyjemność z weran-
dy tego domu przyglądać się przez
lunetę ruchowi ulicznemu w mieście
Świecący instrument francuski znika
prawie w olbrzymich rękach pochyl-
onej postaci, której poważną, ospo-
wałą twarz oświetlają czasami hu-
morystyczny uśmiech. Mówią, że w
ten sposób Menelik dozoruje swych
poddanych.

**HANDLOWE STOSUNKI
W BRAZYLII.**

Według przedostatniego rapo-
rtu miesięcznego, tamtejszego konsu-
la generalnego austro węgierskiego
zamieszczonego w organie urzęd-
owym konsularnym pt. „Commercielle
Berichte”, nie są pomyślnie.

Import słaby z powodu braku
monety w kraju, eksport głównie z
powodu mniejszych, niż było, zbior-
ów kawy, a także z powodu szerzą-
cej się epidemicznie w wielu punk-
tach febrę i zawsze jeszcze niedoma-
gającej komunikacji wewnątrz kra-
ju.

Koleje, niedbale budowane, o
liczych wagonach a przedewszyst-
kiem bez dostatecznych zapasów wę-
gla i drzewa, drogi, źle utrzymywane
powodują, że transport ławy zaczy-
na napowrót odbywać się w sposób,
już wreszcie zaniechany, tj. na zwie-
rzętach jucznych.

Plantatorowie kłopotą się już
teraz tem, co w takich warunkach
będzie z nowym oczekiwanym zbior-
em kawy, który zapowiada się bar-
dzo obficie.

POLITYKA KOBIECA.

Bułgarski minister wojny Pe-
trow jest ofiarą ksejnej, która także
wtrąca się w politykę bułgarską.
Powody niełaski Petrowa u dworu
datują się od czasów pertraktacji o
zmianę religii małego Borysa. Na
konferencji ministrów, której prze-
wodniczył sam Ferdynand, książę
wyraził swe obawy, że książę Parmy
wielkie będzie stawiał trudności, po-
nieważ jest bigotem. Na to zawołał
Petrow: „Cóż nas obchodzi ten du-
rak!” Książę przebaczył i przemil-
czał, ale dzięki kamerdynerowi, do-
szło to do księżnej, która od tego
czasu d monstracyjnie ubliża zaczę-
ła ministrowi wojny. Naznaczenie
przez księżnę parady wojskowej bez
wiedzy Petrowa było tylko jednym
z szeregu aktów, na które Petrow
odpowiedział w końcu nieodkło-
nieniem księżnej i wyjazdem do Karls-
badu bez pożegnania księżnej, celem
przedłożenia skargi księżni. Stam-
bułow padł ofiarą księżnej, bo nie
chciał być dworakiem. Droga ofiarą
jest dziś Petrow.

G. HAMMER J.R.

NAJWYGODNIEJSZY

SALON

NAJLEPSZE WINA I LIKIERY

I najlepszego gatunku napoje

Przekąska cały dzień, a w południe i
wieczór w sobotę gotowane potrawy.
Każdy gość obsłużony jest rzetelnie.
Większość Polskich Towarzystw od-
bywają swe posiedzenia w Jego sali a
woskowe Towarz. swoje ćwiczenia.

POLSKI BALBIERZ

812 S. FRONT UL.

RODACY! W ukończonym naszym
kraju byłem felczerem i miałem wielkie
powodzenie.

Zmuszony opuścić ziemię ojczystą
pod groźbą Sybiru — przybyłem tu i za-
rabiam na chleb nowym rzemiosłem, które-
go tu się już wyczułem.

Obecnie prowadzę zakład balwierski
na sobie.

Rodacy! proszę was o łaskawe popar-
cie, gdyż mogę zaręczyć, że moją sztukę
znam doskonale.

z szacunkiem
Aleksander Fastowicz.

AGENCYA POLSKA

33 S. FRONT ST.

Otworzona dnia 5 lipca „gen-
cya Polska”, ofiaruje Szanownym
Rodakom swoje pośrednictwo we
wszelkich sprawach sądowych, praw-
niczych, administracyjnych, przemy-
słowych i prywatnych.

Nietylko nasi Rodacy ale wszy-
scy słowianie, mogą rozmówić się w
naszym ofisie we własnej ich mowie,
i będą usłużeni sumiennie i skutecz-
nie, a co najważniejsza taniej, ani-
żeli u pokątnych doradców, którzy
nie będą odpowiedzialni, w-
dzierają pokrywom a bezlitośnie o-
statni grosz od interesanta — i spr-
awy nie załatwiają.

Właściciele Agencji Polskiej są
odpowiedzialni majątkowo — a jeden
z nich zamieszkuje Philadelphię od
22ch lat.

Polecamy się pamięci Szanow-
nej Publiczności:

L. Rauchut i Co.

Ukrzywdzi cię kto w jakibądź
sposób lub pobije — przychodź na-
tychmiast do „gencyi Polskiej”, a
znajdziesz opiekę i warrant na po-
czekaniu.

—:o:—

Aresztuje cię kto — wpadnij z
konstablami do „gencyi polskiej” a
znajdziesz gotowy „bail” i adwoka-
ta — i do więzienia nie pójdziesz.

—:o:—

Cheesz spłacić od razu hipotekę
„Mortgage” — przychodź do „Agen-
ciji polskiej”, a załatwisz sprawę na
warunkach najdogodniejszych.

—o—

Masz jaki wynalazek, szczęśli-
wy nowy pomysł — potrzebujesz wy-
robić patent lub go odprzedać — przy-
chodź z cłem zaufaniem do „gen-
ciji Polskiej”, a będziesz obsłużony
prędko i tanio.

—o—

We wszelkich interesach, po-
trzebach, tak prawnych, handlo-
wych jako też i prywatnych — każ-
dy może się zgłaszać z cłem zaufaniem
do „Agencji polskiej”, a będzie ob-
służony ku zadowoleniu.

—o—

Masz nie dobrego męża, utra-
cyłszy — przyjdź do „gencyi pol-
skiej”, a wypłatę regularną będziesz
mieć zapewnioną prawnie.

—o—

Zawierasz jaką umowę lub kon-
trakt — poradź się w „gencyi pol-
skiej”, a wszystko załatwi się pra-
wnie, formalnie.

—o—

Chcesz sprowadzić z kraju jaki
towar, książki, gazety, obrazy, pa-
piery urzędowe, metrykę, akt ślubny
lub śmierci — „Agencya polska” za-
łatwi najprędzej.

—o—

Potrzebujesz odszukać swego
krewnego lub znajomego, zgłoś się
do „Agencji polskiej”.

—o—

Chcesz nauczyć dzieci rzemiosła
albo oddać je na naukę do szkół niż-
szych lub wyższych, w „Agencji
polskiej” znajdziesz najlepszą pora-
dę i ułatwienie.

—o—

Ckcesz założyć jaki interes
„business” — poradź się wprzód w
„Agencji polskiej”, a unikniesz błę-
dów i zawodów.

—o—

Chcesz nauczyć się języka an-
gielskiego lub innego, brać lekcje
śpiewu, muzyki lub rysunków, na-
uczyć się krawieczyny damskiej,
modniarstwa lub rzemiosła — „Agen-
cya Polska” poinformuje najlepiej.

—o—

Po papiery obywatelskie zgłoś
się do „Agencji polskiej”.

—o—

Przemysłowiec, Biznesista naj-
lepiej zrobi, gdy ogłaszać się będzie
w tygodniku „Agencji polskiej”
„Orzeł Polski” — bo nasze
pismo najtańsze, kosztuje tylko \$1.50
na rok a jedynicy numer 5 ct. —
cyrkulacya przeto naszego pisma jest
większa aniżeli jakiegobądź pisma
lskiego

AKUSZERKA

— DYPLOMOWANA —

tu i w starym kraju

Doświadczona długoletnią praktyką
w szpitalach w pielęgnowaniu cho-
rych, poleca się łaskawej pamięci sz-
Matek i Rodaków.

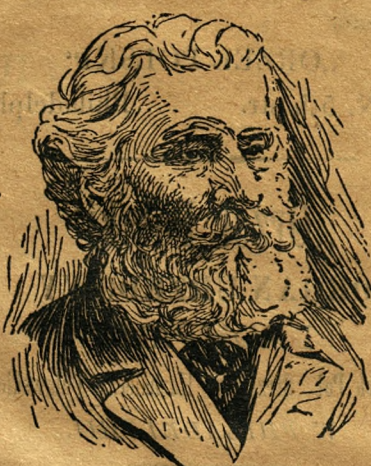
Adresować:

PUL NA BARTKOWSKA

853 S. Front st.

PHILADELPHIA, PA.

Na wezwanie odwiedza chorych i w
nocnych godzinach.

**Dr. Edmund BEALE,**

Właściciel lekarstwa

BEALE'S**COMPOUND BALSAM**

OF

Harbom i Elacampane

CENA 25 centów

Lekarstwo to wyrabia i sprzedaje

Dr. EDMUND BEALE

Aptekarz i Chemik

602 S. 2ga ul. Philadelphia.

Uprzywilejowany właściciel herbaty zwanej
CELEBRATED GERMAN TEA.

Wyleczy zawsze dyspepsyę, c'
roby wątrobiane, przywraca ape-
tyt i wyciąga gorączkę.

— Strzeżcie się imitacji! —

P. GARGSYNSKI

751 S. Front st.

Polski Mleczarz, sprzedaje w skła-
dzie i rozwozi do domów naj-
lepsze mleko, śmietanę, ma-
sto i ser po jak najniż-
szych cenach.

PIOTR GARCZYNSKI

751 S. Front str. Philadelphia.

W. KOWNACKI

PIĘĆ WSKA POLSKA

PIEKARNIA

słynna ze swego dobrego, smacznego
i zdrowego wyrobu chleba, ciast
i tortów, poleca się pamięci i wzglę-
dom Sz. polskiej Publiczności.

3104 Ricmond ul.

PHILADELPHIA, PA.

A. KLINSKI

SALON P. LSI

poleca Sz. Rodakom

NAJLEPSZE WINA, LIKIERY I CYGAR

oraz

WYBORY BILARD.

Free lunch w każdym czasie.

62 HENDERSON str. Jersey City, N. J.

Adwokat

A. S. Ashbridge, Jr.

Przeniósł swoje biuro Office z
Walnut str. 411—413 na ulicę 15-
tą pod Nr. 106.

Ofis otwarty od godz. 9 rano
do 3 po poł.

BOZA CZELADKA

OPOWIADANIE

w trzech częściach

przez

J. I. Kraszewskiego.

Dano znać do stołu bębniem, który od bramy zamkowej usłyszeliśmy, i zaraz się ze wszystkich dworów ruszyli kapelan, rządcą, rezydent, panny siadające do stołu, dając ku pałacowi. Była myśl, druga godzina, gdyśmy się zebrałi do sali jadalnej. Ksiądz Ginwilt odmówił modlitwę, uszykowaliśmy się jak Bóg dał i wszystko to zasiadło przy długim stole w pokoju po lewej ręce, którego ściany były mnóstwem portretów zawieszonych. Pani chorążyna miała krzesło pierwsze, stary nie siadał do stołu, ale syn go zastępował. Mnie posadzono za księdzem kanonikiem przy panu Hończarewskim, który naprzód mi się długo bardzo przypatrywał, po czym z cicha zapytał kiwając pociesznie swoją głową:

— Czytałeś asyndziej Objawienie świętego Jana?

— Jakże chcesz? — przerwał czytający widać kanonik, widzisz że mu Pisma św. dla samego jeszcze wieku czytać nie wolno.

— A! a! I począł jeść pan Hończarewski, a upatrzywszy chwilę, gdy proboszcz się odwrócił, znowu mnie zagadnął:

— Wiesz kiedy będzie skończenie świata?

— Nie wiem...

— To się dowiesz odemnie... obrachowałem to z pewnością: lat trzy, miesiące ośm, dni dwa-nasze...

— Ale...

— Zadnego ale tu nie ma, podchwycił — prociwta się spełnia do jęty... zobaczysz... nie mówię o tem przed wszystkimi, żeby ich nie przestraszać, szczególnie przed panią chorążyną, która się lęka... ale myśmy to wiedzieć powinni.

Proboszcz dostawszy głos odwrócił się, a Hończarewski spuścił głowę na talerz i udał zajętego jedzeniem.

Przyznam się, że stosunek tych osób pod jednym zgrupowanych dachem, był dla mnie i jest niepojętym. Nie znam świata i mało go widział, ale wiem, że to się inaczej zwykle dzieje po pańskich domach; tu znać poszanowanie, ale obok niego serdeczna miłość trzyma wszystkich i łączy, nie ma przymusu, wygnano pochlebstwo, każdy jest sobą i nie zapiera ani myśli ani charakteru. Nikt nikomu nie zazdrości, nikt na nikogo nie narzeka, twarz rozweselona, pogodna oblicza; a jeśli smutek zobaczysz, pewnie go nie swoje, ale cudze jakieś cierpienie wywołało.

Im dłużej na ten świat patrzę, tem więcej mu się dziwię; miałoby tak być wszędzie, jak tu u nas w Borowej?

Po obiedzie przeszliśmy do pokojów, gdzie mnie pan Aleksander wziął pod rękę.

— Więc zostajesz z nami? — rzekł uśmiechając się do mnie — już ci mieszek nie niedaleko mojego wyznaczono i myślałem o tobie; bardzo mi będziesz pomocny. Zresztą nie zarzucę cię pracą zbyt ciężką, zostawię ci czas na własne ukształcenie, na czytanie i rozrywkę... nie powinienys tu znudzić się z nami... Kapitan Zbrzeski, najlepszy w świecie człowiek, pokaże ci wszystko... Potrzeba kilka dni na to, żebyś się z naszym życiem oswoił i obył... Nadewszystko proszę cię o szczerość i otwartość z nami... w każdym razie uciekaj się zawsze do mnie samego.

Powiedział mi to z takim uczuciem, z taką serdecznością, że mnie całkiem za serce pochwylił; ojciec przystąpił z podziękowaniami, ale mu usta zamknęło.

— Andzi swojej toś nam ani pokazał — przerwała z wymówką chorążyna uśmiechając się i grożąc — nie chciałeś mi jej dać, niedobry człowiecze! ha! ale my o niej nie zapominamy, i panna Jamuntówna przygotowała tam dla niej maleńką odemnie pamiąteczkę... oddadzą tam ci pudełko.

Ojciec się znowu zaplonił, ale mu przerwano podziękowania, zabawiając jak kto mógł.

Nadszedł wieczór i znowu wszyscy się zebrałi do salonu. Chorążyna z pończochą, panna Jamuntówna i panna Krystyna z robotami, pan Aleksander z książką, którą przewracał przy stoliku, ksiądz Ginwilt i inni, a w dodatku ktoś z sąsiadów. Chorąży był także ale milczący jak zawsze, chodził tylko po pokoju z założonymi rękami. Kanonik z panną Jamuntówną po wieczery siedli do marja-sza, ja patrzałem z daleka i rozmawiałem z panem Doroszeńką, który mnie wciąż wyraźnie pod swoją opiekę, i obiecał objaśnić co tu jeszcze dla mnie niepojętego i niezrozumiałego w tem życiu tak nowem, a tak spokojnem i wesoło płynącym.

Ojciec poszedł nocować do pana Doroszeńki, do którego stajni konie jego sprowadzono rano jeszcze, ja z nim także, bo miał odjeżdżać raniuteczko turbując się o dom i posiewy, które czas było zaczynać.

Sędziłiśmy jeszcze kilka godzin na gawędzie, a pan porucznik opowiadał nam o Jamuntach, co dla mnie najciekawsza. Ojciec choć ich zna dawno, nigdy się jednak na dłużej nie przybliżył do nich, i wiele rzeczy nie rozumiał także. Słuchałem pilnie i lepiej pojąłem tych ludzi.

Jamuntowie, jak on powiada, dawniej byli bogatsi jeszcze, choć dziś zostało im z okrawków fortun dziadawskich kilka tysięcy dusz, klucz Borowski składający się z kilkunastu folwarków, dobra znaczne na Wołyniu i Ukrainie.

Imię to ma być prastare litewskie, znakomite i pochodzenie książęce; mogliby więc wcale na innym świecie i inne wieść życie, ale dobrowolnie sobie ten kąt i ustronie obrali. Oboje chętnie nie pragną świata, który im próżny i czezy wydaje, a zbyt wielkich za swoje błyskotki ofiar wymaga; unikają stosunków z tymi, których za równych sobie uważać mają prawo, ale ich nie odpychają; osiedli dobrowolnie w odludnym zakątku Litwy, w nim przeżyli długie lata i jużby się za nic nie chcieli z niego dziś wynieść. Życie tu regularne i jednostajne, przerywa rzadko przybycie jakiego kuzyna bogatego lub jak ja biednego, najazd sąsiadów, uroczystość kościelna i gospodarska. Ale otacza ich liczne koło rezydentów, krewnych, wychowanców, które ja pomnożyłem dzisiaj jednym nieużytecznym członkiem.

Sam pan chorąży, od sejmu Grodzieńskiego wpadłszy w melancholję jakąś, dość późno został zniewolony do ożenienia z panną Pacówną, wielkiej rodziny i serca osobą, która mu się całkiem poświęciła. Nie była ona już młodą, gdy szła za niego, ale bardzo piękną i niezrównaną dobroci, cierpliwości i spokoju duszy. Nikt jej nie widział utyskującej chyba nad cudzem nieszczęściem, swoje po cichu Bogu powierza, i jeśli płacze, to tak, że ludzkie oko nie widzi; dla świata ma zawsze twarz rozpromienioną i humor wiecznie jednaki.

Pan Doroszeńko nie mógł się jej dość nawiązać; ale dość zobaczyć by temu uwierzyć. Pałac w Borowej jeszcze dziadawski być ma, a że wygodny i okolica cicha, a do życia nie braknie nic, chorąży tu sobie wolał obrać rezydencję niż na Wołyniu, gdzie ma także dom pański oddawna niezamieszany, a od lat kilkunastu podobno obrocony na magazyn czy lazaret wojskowy.

Rodzina Jamuntów mało głośna w historii, sięga wszakże Jagiellońskich czasów, i starzy genealogiści wywiedzą ją od książąt litewskich; nie używa wszakże tytułu żadnego, bo się znać o to starać nie chciała jak drudzy, ale zdawna ma swój własny herb, a nad nim płaszczy i mirtę książęcą. Jakoś to rodem i tradycją tak szło zawsze, że wszyscy Jamuntowie byli ludźmi miłującymi spokój, gospodarstwo, wiejskie życie na ustroniu i niezależność; nie dobijali się urzędów wyższych nad prowincjonalne, nie sięgali po władzę i znaczenie, nie posługiwali się koligacjami dla podniesienia. Chociaż kilku z nich położyło się bardzo bogato z dziedziczką imion historycznych, wielu też miało za sobą ubogie tylko szlachcianki, i drzewo ich genealogiczne tę przedstawia osobliwość — którą, jak powiada pan Doroszeńko, w innych domach tylko do XVII wieku widać i to nie we wszystkich — że łączy w sobie najświetniejsze u nas imiona krajowe z najmniej znanymi z których parę nawet wątpliwego szlachectwa i niewiadomego pochodzenia. Panna Jamuntówna wychodziła też to za kniaziów, to za prostą ubogą szlachtę, panowie brali z wielkich domów i zaścianków, jak się im podobało.

W ten sposób stosunki z panami i drobną zagrodową szlachtą uczynili ich naturalnie pośrednikami między magnatami a biedną klejnotową bracią w szaraczkowych kapotach; dom ich jak dziś, zawsze się otwierał z równą życzliwością dla księcia Radziwiłła i dla takich jak my zagonowców, a kuzynkiem nazywają równie głośno i ojca mego na przykład i jakiegoś tam hrabiego, lub księcia, ani się szczycąc, ani się wstydząc jednego i drugiego. Mówi pan porucznik, że charakter tego domu, rzecz pańskiego, zawsze był raczej szlachecki niż pański, a zamożność jego nigdy nie zrodziła pychy i zamożowania w zbytkach; lubili się tylko otaczać mnóstwem przyjaciół, podobadłych krewnych, ubóstwa, wylewać na gościnność tradycyjną, światłą czy duchowieństwu i t. p. a czynili to i czynia tak skromnie i cicho, jakby wszelki rozgłos był dla nich przykry.

Z tych powodów i rodzina Jamuntów, choć pochodzeniem i bogactwem arystokratyczna, nigdy jednak przez właściwą arystokrację, choć skoligowaną, ale inaczej pojmującą swe stanowisko na świecie i życia zadanie, zupełnie na stopie równości, do koła ich przyjęcia nie była, i nie została zapisaną do złotej księgi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bez ogłoszenia-nikt nie wie o twoim interesie. Na tysiąc czytających, niech tylko jeden przyjdzie do twego biznesu, a ogłoszenie opłaci się.

Wszelkie druki, cyrkularze, karty wizytowe i biznesowe, plakaty, konstytucje i t. p. we wszystkich językach słowiańskich i cudzoziemskich; najtaniej i najpiękniej uskutecznia Wielka Drukarnia „A. P.“

sprobujcie

Wina, Likierów, lub Wódek

w salonie

LUCASA BACHICH

na ulicy SOUTH 130

a do innego nie pójdziesz, bo lepszych napoi nigdzie niema jako też i cygar.

Theo. C. Auman.

Przedsiębiorca Pogrzebowy

w READING

24 N. Third street 24

Zawsze gotów do usług szanownych Polaków i Litwinów.

Wanted—An Idea

Who can think of some simple thing to patent? Protect your idea; they may bring you wealth. Write JOHN WEDDERBURN & CO., Patent Attorneys, Washington, D. C., for their \$1000 prize offer and list of two hundred inventions wanted.

Samuel Simpson.

Ma wielki wybór Amerykańskich zegarów i zegarków — drogie kamieni i gustownych biżuterii

na

316 SOUTH STR.

ROWAN I PARKER,

531 S. 2-GA UL.

sprzedaje:

Kalifornijskie Wina wszelkiego gatunku, jak:

PORT-SHERRY,

CATAWBA

ANGELIKA

i inne po 85 za galon.

Whiskę, BRANDI, GIN i t. p. po możliwie najniższym cenach

Sprobujcie—Przekonajcie się!

WEGLE

WEGLE.

Zaopatrujcie się w WEGLE bo podrożeja.

TYLKO

w tym tygodniu jeszcze tona węgla za

\$5 25

w przyszłym tygodniu będą

DROŻSZE.

OSZCZĘDNOŚĆ—TO BOGACTWO.

iZamaac

w Agencji Polskiej

114 QUEDN Str.

—ALBO—

W. JENNING & Son

425 Washington Ave.

Powiadomienie.

—Szanowni Bracia—

Rodacy.

Kto z was niezabezpieczył się jeszcze na wypadek choroby lub śmierci — powinien korzystać z Towarzystwa I Kompanii wol. Strzelców. Pułwskiego, które istnieje od lat trzech i ma w kasie kapitału znaczną sumę, wypłaca regularnie swoim członkom w razie choroby 4. dolary tygodniowo, a pośmiertnego żonie pozostawia \$150. \$20 dolarów na muzykę do pochodu pogrzebowego. Zaś, gdy członkowi umrze żona, to do stanie \$75 dolarów.

Towarzystwo nasze zniżyło obecnie na 4 miesiące: wstępne na jednego dolara i 35 centów; a miesięczny podatek 50 centów.

Proszę bliższe wyjaśnienie proszę udać się do niżej podpisanego:

Kto życzy zabezpieczyć się w bratniej POLSKIEJ naszym towarzystwie a nie w cudzoziemskim gdzie często oszukują — może się zgłosić do nas na posiedzenie w każdą pierwszą sobotę miesiąca.

Posiedzenia odbywają się na North Trzeciej ulicy w Sali Obr. Hamra pod Nr. 471. tj. róg Trzeciej i Noble ulic, 2-cim piętrze.

Rodacy! wspierajmy się sami — nie zbogacajmy obcych.

W imieniu Tow. Bratniej Pomocy i Kompanii Wolnych Strzelców Pułwskiego pozostając z prawdziwym szacunkiem

Piotr acała Sekretarz

22 Beck street Philadelphia

H. J. NICKEL & Co.

428 S. Second str.

Najlepsze a zarazem najtańsze cygara w całym mieście. Rabat wysoki dla handlarzy. To się zna i dobroci cygar lub tytoniu, powinien odwiedzić ten zakład uczciwy, a będzie zadowolony.

DR. HAM



Leczy wszystkie choroby zastarzałe, jako to: Duszność, spazmy, paraliż, dyshawicę, wodną puchlinę, reumatyzm, ból głowy, osnę, ocz i nosa; choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów oddechowych; febrę, wyrzuty na głowie i skórze; choroby maciczne, zbrocenia regularności, krwiotok, białe upławy, niepłodność, bóles i popołogowe; puchlinę, rany, otwory na ciele, rózę, choroby kieszek, ból krzyża i w plecach; katar, neutralgja, bronchitis, podagra, świerzb, zapalenie mózgu, otępiłość, choroby pęcherza, naka kolki, wyswch, nie-mleczu, osłabienie nóg, suchoty, choroby wątroby i nerek, tyfus, odrgiasty, robactwo, liszaje i t. d.

Leczy niewiasty, dzieci i mężczyzn. Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję wyleczenia, udaj się zaraz do Dr. Ham po radę. Dr. Ham wyleczył już tysiące ludzi, którzy długo cierpieli, a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszędzie rozgłaszają imię Dr. Ham i znanym go polecają. Udać się do niego trzeba wyleczyć.

CHOROBY ZARAŻLIWE, obojga płci (czy to nabyte lub z rodziców przekazane) leczą skutecznie, szybko, tak że się nigdy nie odnowia. Nie trzeba się wstydić, tylko leczyć, bo zaniechanie takich chorób spowoduje złą skutki na przyszłość.

Porada darmo! Dr. Ham każdemu udzieli rady darmo. Nie żąda też zapłaty z góry, tylko aż pacyenta wyleczy; pacyent płaci tylko za lekarstwo. Opiszcie chorobę, podajcie wiek chorego, przyslijcie w liście trochę włosów z głowy i 2-centowy znaczek pocztowy do dostarczenia odpowiedzi natychmiast, czy choroba jest do wyleczenia i wiele będzie lekarstwo kosztować. Można pisać po polsku, angielsku lub niemiecku. Adres taki:

DR. C. B. HAM, BOX 34, TOLEDO, O.

ZIEMIE POLSKIE

Pod zaborem rosskim

Wykrycie zbrodni. Nie małe zaniepokojenie na Litwie w maju r. b. wywołała wieść o zniknięciu Stanisława Brzezińskiego, rządcy majątków hr. Jana Tyszkiewicza z Waki. Brzeziński jeździł do Kowna i do folwarku Halina, należącego do dóbr Gojzew w pow. kowieńskim i tam ślad jego zaginął. Poszukiwano go napróżno, a tymczasem lwoczy z Haliny, Stanisław Roszkowski, rozpuścił pogłoskę, że Brzeziński dopuścił się malwersacji i uknął do Ameryki. Tymczasem władza śledcza przekonała się, że wszelkie ślady pobytu zaginionego kończyły się właśnie w Halinie, tam też sędzia śledczy, prokurator, komisarz policyi, oraz urzędnicy majątków hr. Tyszkiewicza, od 1-go do 15-go zm. prowadzili energiczne śledztwo. Nie pozostało ono bez skutku. Przekonano się, że B. został zamordowany dn. 5-go czerwca r. b. w domu Roszkowskiego, i tam w piwnicy znaleziono zakopane jego zwłoki. Były one strasznie zepsute. Roszkowski zamordował swoją ofiarę kilkoma uderzeniami siekiry, używanej do znaczenia drzewa w lesie. Morderca zainkasował od dzierżawcy sumę 1800 rubli, którą powinien był wnieść do księgi głównego zarządu dóbr. Ponieważ sumę tę prawdopodobnie roztrwonili, powstała pomiędzy nim a Roszkowskim gwałtowna sprzeczka, która zakończyła się zbrodnią. Świadkiem morderstwa była niejaka Julka, w domu Roszkowskiego zamieszkała; ona to zmywała ślady krwi na podłodze, lecz milczała dotąd, ponieważ Roszkowski zagroził jej śmiercią za zdradzenie strasnej tajemnicy. Brzezińskiego wydobyto z piwnicy dn. 15-go zm. Miał głowę okrytą surdutek, na szyi zawieszony przez ową Julkę rożaniec; pieniądze i kosztowności zabrał morderca. Roszkowski ukończył szkołę realną i służył przez jakiś czas w banku.

Zagorze, gub. piotrkowska. W kopalni węgla „Mortimer“ należącej do towarzystwa sosnowickiego wybuchł strajk górników dnia 10-go lipca z powodu mnogich oszustw dozorców zarządu, jako też z powodu obniżenia płacy robotniczej. Strajkujący wszyscy hawiarze i szlepy w liczbie około 1500. 3-go sierpnia było towarzystwo zmuszone zamknąć kopalnię. Robotnicy zaś z innych kopalń w okręgu dąbrowskim kilka set rubli już złożyli na podtrzymanie strajku. Mimo że setnia kozaków stoi we wsi, panuje zupełny spokój. Jest to jeden z najlepiej zorganizowanych strajków pod zaborem rosyjskim. Strajk ten podług ostatnich wiadomości zakończył się pomyślnie dla robotników.

W Piskach pod Ostrołęką (Król. Polskie) zmarł goszczący tam chwilowo ks. prałat Roch Filochowski, b. kapelan arcybiskupa warszawskiego i autor wielu dzieł religijnych.

W Grodzisku, pod Warszawą, zmarł dn. 24-go zm. po długiej i ciężkiej chorobie, profesor Adolf Pawiński, jeden z najwybitniejszych naszych historyków, którego zasługi naukowe i zdobyta ciężką pracą życia całego stawa szerokoimi kregami rozbiegła się po za granicę kraju, i nie tylko u swoich, ale i u obcych zasłużone znalazła uznanie.

Adolf Pawiński urodził się w Zgierzu, w Królestwie Polskim, w r. 1840m. Po ukończeniu gimnazjum w Piotrkowie wstąpił w roku 1859m do uniwersytetu w Petersburgu na wydział historyczno-filozoficzny. Stamtąd przeniósł się do Dorpatu, gdzie przez półtora roku od dawał się studiom historycznym. Po uzyskaniu stopnia kandydata, na zlecenie uniwersytetu został przez b. komisję oświecenia publicznego w Warszawie wysłany za granicę. Wyjechał do Berlina, kształcił się tam pod kierunkiem Rankego, Drey-

sena i Jaffego, a następnie w Getyndze, pod kierunkiem Waitza. Po dwuletnich studiach zagranicznych, powróciwszy do Warszawy ze stopniem doktora filozofii, habilitował się jako docent historii przy b. szkole głównej w roku 1868 poczem, uzyskawszy w Petersburgu w r. 1871 stopień doktora nauk historycznych, mianowany został w roku 1875 zwyczajnym profesorem warszawskiego uniwersytetu. Prócz tego, sprawował śp. Pawiński urząd naczelnika archiwum głównego w Warszawie.

Pod prusakiem.

Od Mazurów. Z pod Wydmien donoszą o zamordowaniu krawca Krishata przez 17letniego robotnika Lechnera. Rodzice obu mieszkają w tym samym domu, żyją jednak ciągle w zwadzie. W niedzielę odwiedził Krishat swych rodziców, a wieczorem, za ledwie na 8 kroków przed własnym mieszkaniem napadł na niego Lechner i uderzył go kawałkiem żerdzi. K. przeżywał, co go miało spotkać, gdyż prosił chałupnika P., aby go do domu odprowadził. Ten jednakże stchórzył na polowie drogi. Mordercę schwycił wójt miejscowy i odstawił do więzienia.

Pan Haseman, inspektor powiatowy szkolny ze Smigla, otrzymał uwolnienie z urzędu od dn. 1-go października. Pisał on list do redakcji „Gońca Wielkopolskiego“, że skoro na błoniach śmigiełskich będzie obrany król polski, zacznie wieszać Polaków, tych, którzy się najwięcej odznaczali w agitacjach. Prócz tego popełnił jeszcze kilka czynów takich, że władza szkolna przysłała nareszcie do przekonania, iż człowiek podobnego usposobienia nie może być naczelnikiem szkół w powiecie.

Z Szwarzenowa w Prusach Zachodnich piszą do „Gazety Toruńskiej“:

„Dzień dzisiejszy zapisał się nie tylko w dziejach naszej parafii, ale szczególnie w sercach naszych, literami czarnymi, których nawet ży nasze bodaj już nigdy zmyć nie potrafią.

„Jak grom z jasnego nieba padły dziś słowa od naszego świętego ołtarza: „Na przyszłość będzie w każdą niedzielę ewangelia święta i po niemiecku czytana, a w każde drugie święto niemieckie kazanie i t. d.“

Serce się kraje na coś podobnego, bo jeżeli np. w Gdańsku tysiące Polaków błagać muszą o polskie kazania i jeszcze im trudności stawiają, to u nas zaś co za rozkliwość o kilku katolikach „Niemców“, którzy nieomal wszyscy po polsku mówią. Dla kilkuset katolików Polaków, którzy w drugie święto do kościoła podążą, to kazanie niepotrzebne i niespory zaraz po nabożeństwie; ale dla kilku katolików Niemców, którzy jako wyrobni ludzie na folwach pracują, i o których można bardzo wątpić, czy w drugie święto do kościoła przyjdą, to muszą być niemieckie kazania.

„Gdyby nasi pracownicy, którzy tak hojnie tutejszy kościół wyposażyli, byli wiedzieli, że i do niego raz germanizacja zajrzy, to z pewnością by w dokumencie fundacyjnym położyli jej tamę. Jeżeli obecne stosunki dłużej potrwać, to za kilka lat smutnych doczekamy się stosunków.

„Gdy przed niejakim czasem jeden z parafian prosił księdza proboszcza, żeby przeciw zaprzęta już raz tak kosztownych reperacji i przez to nie walił tak wielkich kcsztów na parafię, bo inaczej zniewoleni będącmy udać się choć na prywatnej drodze do władzy biskupiej i do królewskiej regencji, gdyż parafia tak się łatwo rozpaść może, odpowiedział mu ks. proboszcz: „Nun, bann wird das einfach eine Missionsstelle“.

I cóż powiesz na to parafio, która od set lat istnieje? Niezawodnie spotkać cię ten smutny los i to w niedługich latach.

„Jakie następstwa takie germanizatorskie zapędy mają, o tem naj-

L. PIERCHALSKI I MAKURAT

Przedsiębiorcy pogrzebowi

2534 Richmond str.

851 S. Front str.

Polecają Szanownej Publiczności swoje eleganckie powozy na wszelkie uroczystości.

PFELZER HARMONIE HALLA

534-536 N. THIRD STR.

jest zawsze do wynajęcia

na wszelkie bale, obchody, zebrania, koncerty, teatralne itp.

Jest dogodnym to miejsce dla nas Polaków, gdyż położone jest w samym środku miasta i odznacza się niską ceną rentową.

NIE ZAPOMINAJCIE ADRESU.

lepiej świadczy sprawa situmska. A tu bodaj na to się zanoszą; bo ów parafianin otrzymał następnego dnia list, w którym ks. proboszcz przypomina jemu i wszystkim, którzyby się do władzy udali z zażaleniem, a w czemkolwiekby proboszcza obrażali, paragraf 186 księgi karnej i grozi bezwzględnie prokuratorem.

Pod Austriakiem.

W Tarnopolu zasądzony został w tych dniach na karę śmierci Jakób Sulyma. Wymordował on w dniu 31ym stycznia r. b. całą rodzinę żydowską w Kalinowszczyźnie, składającą się z arendarza Eisika Schutzmana, tegoż żony Eli i dwojga dzieci, siedmioletniej Małki i dwuletniej Cywy. Po dokonaniu tego strasznego morderstwa, Sulyma zrabował co się dało, a następnie dla zatarcia śladów zbrodni, podpalił karczmę. Sulyma liczył dopiero lat 30, a był już karany 8mio letniem więzieniem za zamordowanie również do rabunku Michała Hajduckiego jeszcze w roku 1886ym.

Ze Stojanowa, w Galicji, donoszą, że 15go z. m. chłopak 16to letni, pasący trzodę chlewną, został przez nierogaciznę tak pogryziony na pastwisku, gdy ratował tonące w bajorze prosię, że wkrótce umarł. Prosię wpadło do głębokiego dołu i kwiakało, chłopak przybiegł i chciał je wyciągnąć, a stare świnię, słysząc kwik, zbiegły się i rykami zaatakowały chłopca w tem mniemaniu, że on dusi prosiaka. Poraniły mu nogi, twarz, odgryzły nos i szczękę. Nawet rzuciły się na starszego pastucha, gdy przybiegł z pomocą, lecz ten kosztorem się obronił.

Czuły ojciec. Murarz Jan Jankowski, mieszkający przy ul. św. Marcina 1. 21 we Lwowie sprzykrzywszy sobie rodzinne pożycie, opuścił przed paru dniami mieszkanie pozostawiając żonę i czworo drobnych dzieci bez jakichkolwiek środków do życia. Pozostała rodzina gospodarz wyrzucił z mieszkania zmuszając ją do obozowania na podwórzu. Przy ciśniętej głodem w sobotę udała się Jankowska na budowę do męża z prośbą, aby cokolwiek dał na pożywienie dla umierających z głodu dzieci, okrutny ojciec jednak nie tylko nie dał, ale ją jeszcze obłą. Doprowadzona do rozpacz kobęta pozostawiła dzieci na łaskę losu a sama uciekła do Lubaczowa. Opuśczone sieroty zabrał komisariat III. dzielnicy.

Niewyśledzeni dotąd sprawcy okradli w Buczaczu propinację, wyłamawszy nocną porą zamki. Z kasy propinacyjnej zabrali parę set guldenów, a dla lepszego pokrzepienia się nie pogardzili również pewnym zapasem okowity.

Wanted—An Idea Who can think of some simple thing to patent? Protect your ideas: they may bring you wealth. Write JOHN WEDDERBURN & CO., Patent Attorneys, Washington, D. C., for their \$1.00 price offer and list of two hundred inventions wanted.

DRUKARNIA



ORLA — POLSKIEGO

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY

w zakres drukarstwa

wchodzące

JAKO TO:

Konstytucye

Książki kwitowe,

Kwitaryusze,

Listy chorych,

Nagłówki do listów,

Koperty,

Karty pocztowe.

GUSTOWNIE, SZYBKO I TANIO.



WSZELIE DRUKI DLA TOWARZYSTW

PO NADER NIZKIEJ CENIE.

MARCIN GRUNTOWSKI RZEZNIK POLSKI

Poleca sz. Publiczności swoje najlepsze wyroby massarskie po najniższych cenach.

Na żądanie dostarcza także i do domów.

2362 DUNCAN UL.

W. KOŁODZIEJEWSKI.

MA Skład Cygar i różnego kalibru Sodowej wody. Pod numerem 4703. Gembers ulicy Na Frankford

Także rozwodzi piwo z browaru Philadelphia Brewing Co. W butelkach i beczułkach na żądanie do domu. Potrzebujący, niech raczą się zgłosić pod wyżej wymieniony adres. A jeżeli nie może przybyć osobiście, to niech mnie zawiadomi przez pocztę, a będzie zadowolony z naszej usługi.

M. Rosenbaum

Najstarszy Polski Bank

W AMERYCE

Sprzedaje po najtanszych cenach

Karty okrętowe na najlepsze okręta, bilety kolejowe na wszystkie linie drogi żelaznej, a także wymienia pieniądze i wysyła takowe szybko i rzetelnie do wszystkich części świata, a pokwitowania podpisane przez odbierającego doręcza wysyłającemu w 28miu dniach. Także kolektuje zaległe sumy oraz załatwia wszelkie interesa, dotyczące się przesyłek.

Przyjdźcie, a przekonacie się. Nie zapomnijcie mego adresu.

M. ROSENBAUM

609 SOUTH 3-RD STR.

PHILADELPHIA P.

GEO. HENNHOFER SALOON

Ma najlepsze wina, likiery i rozmaitego gatunku napoje oraz cygara zawsze na składzie.

Przekąska za darmo cały dzień dla sz. Publiczności. Zaś w każde południe i w sobotę wieczór wydanym jest gorący lunch,

każdy kto przyjdzie będzie delikatnie obsłużony.

Geo. Hennhoffer 855. So-Front st. Philadelphia Pa.

odpowiedzialna Apteka

Ma na składzie rozmaite lekarstwa dla chorych, które sprzedaje po najniższych cenach potrzebującym.

Przyjdźcie, a przekonacie się, że w innym miejscu nie będziecie tak obsłużeni jak u nas.

I w nocy też apteka jest otwarta dla potrzebujących.

Proszę nie zapominać adresu.

ODPOWIEDZIALNA APTEKA

POLNOCNO-WSCHODNI ROG 3ej I MONROE UL. PHILA. PA.

JAN ZENTLEK

POLSKI GROCERNIK.

poleca szanownej Publiczności polskiej swoje

NAJL SZE PRODUKTA SPOZYWCZE

PO CENACH NIZICH.

CHRISTIAN ANKELE

SALOON

Poleca

NAJLEPSZE WINA I WSZELKIEGO RODZAJU NAPOJE.

Przekąska cały dzień, a w południe i w sobotę wieczór są gorące obiady i kolacje.

Przeto niech każdy tam się udaje, albowiem będzie zadowolony z dobrego usługi.

Christian Ankele

619 S. THIRD str.